

SERIA **NIEBEZPIECZNI MĘŻCZYŹNI**

ZŁA
MIŁOŚĆ

K.N. HANER

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Ewelina Burska

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zlamil>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9734-7

Copyright © Helion S.A. 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

PROLOG

Adrenalina. Zemsta. Nienawiść.

Tylko te trzy rzeczy trzymały Phixa przy życiu.

I może jeszcze uczucie do mnie, ale tego nie byłam na sto procent pewna. Phix był przecież człowiekiem zagadką i nigdy nie wiedziałam, co siedziało mu w głowie. Chwilami miałam wrażenie, że on sam tego nie wiedział. I na pewno go to przerażało, tak samo jak mnie. Oboje wiedzieliśmy, że był potworem w ludzkiej skórze. Że bawił się w Boga. W wymierzanie sprawiedliwości na własną rękę. Jego dosadne przypomnienie mi, że nadal jestem jego żoną, wydawało mi się swojego rodzaju ostrzeżeniem. Nadal jestem jego żoną, więc wymaga, bym była wobec niego posłuszna — bo on tak chciał, bo takie zasady obowiązywały w jego świecie. Ale ja miałam swoją wizję, swoje zasady i choć go kochałam, to nie miałam zamiaru się poddać i udawać, że nic się nie stało. Nie po tym, co zrobił, a trzymał z Masonem. I to było dla mnie niewybaczalne. Porwali Liama, upokorzyli mnie na bankiecie, okradli mnie, narobili mnóstwa problemów, a to był przecież dopiero początek tej wojny. Wojny na śmierć i życie. Wojny, w której miłość walczyła z nienawiścią.

ROZDZIAŁ 1

Siedziałam w hotelowym pokoju i po raz kolejny próbowałam na spokojnie poukładać sobie wszystko, co wydarzyło się w ciągu ostatnich tygodni. Bal, porwanie Liama, Mason i jego intrygi, dziwne zachowanie Phixa oraz moje odkrycie w piwnicy jego willi — to był natłok najróżniejszych emocji i żadne z nich nie były pozytywne. Czułam niepewność, strach, złość i jedną wielką niewiadomą. Najbardziej martwiłam się o Liama. Za wszelką cenę musiałam mu pomóc. Wiedziałam jednak, że na łaskę Masona Blooma nie miałam co liczyć, bo przecież odważyłam się do niego strzelić. Nienawidziłam go i ta mroczna część mnie żałowała, że wtedy, na balu, nie trafiłam prosto w jego głowę.

— Blaire, dziś wieczorem dostaniesz swój zabezpieczony telefon. Twoi ludzie sprawdzają też dom. Na razie nie znaleźli niczego, co może świadczyć o tym, że byłaś podsłuchiwana, więc istnieje szansa, że jutro będziesz mogła wrócić — poinformował mnie Lucas, który właśnie do mnie przyszedł.

Spojrzałam na niego i skinęłam głową. Nie było podsłuchów? To mnie uspokoiło. Oznaczało, że Phix mnie nie okłamał, mówiąc, że niczego mi nie podłoży. A po nim przecież mogłam spodziewać się wszystkiego.

— Okej, to w sumie dobra informacja. Byłam przekonana, że Phix podrzucił jakąś pluskwę czy cokolwiek.

— Może szanuje twoją prywatność — rzucił złośliwie Lucas.

— Nie denerwuj mnie. Chcesz czegoś jeszcze?

— Tak, od rana próbuje się z tobą skontaktować niejaka Sophia Bloom — odpowiedział, a ja się skrzywiłam.

Sophia Bloom?

Chryste Panie, to córka Masona i druga żonka Phixa. Albo przyszła druga żonka. Zwał, jak zwał. Fakt był taki, że totalnie mi się to nie podobało, bo to był jakiś gruby podstęp. Oczywiście wymierzony we mnie.

— Czego chce? — burknęłam. — Bo na pewno nie szuka porady na temat pożycia małżeńskiego i ciepła domowego.

— Tego nie wiem, ale dzwoniła już dwa razy. Nie nagrała żadnej wiadomości głosowej.

— Nie mam ochoty z nią rozmawiać. Zresztą to pewnie jakaś kolejna zagrywka Phixa albo Masona — westchnęłam.

— Możliwe. Wiesz, że niczego nie możemy być pewni.

— Wiem i to mnie wkurwia — przyznałam. — To wszystko czy masz jeszcze jakieś wieści?

— Jutro wieczorem do portu ma dopłynąć kolejna dostawa, trzymam rękę na pulsie — oznajmił, a mnie od razu ścisnęło w żołądku.

Ostatnie trzy dostawy nie doszły do skutku. Wszystkie trafiły w niepowołane ręce, a podczas dwóch z takich akcji zginęli ludzie Liama. Ogromnie się bałam, że teraz będzie już tak zawsze. Czułam, jakbym to ja miała krew na rękach.

— Jeśli znowu nas okradną, to...

— To będziemy w bardzo chujowej sytuacji — przerwał mi.

— Ale obstauiem cały port, więc są szanse, że przejdziemy towar.

— Okej, muszę być dobrej myśli. — Zebrałam się w sobie.

— Przekaż swoim ludziom, że chcę jechać do firmy. Muszę sprawdzić kilka rzeczy i porozmawiać z zarządem.

— Nie wiem, czy to dobry pomysł. Dalej nie mamy pewności, czy Mason wyjechał, czy nadal jest w mieście. Trudno zdobyć te informacje — przyznał, patrząc na mnie niepewnie.

— Mam go gdzieś, muszę pracować — zapewniłam.

— Dobrze, wiem, że musisz — zgodził się, choć niechętnie, Lucas. — Przygotuję samochód.

Kiwnęłam do niego i pokazałam, by wyszedł.

Następnie poszłam pod prysznic i wyszykowałam się do biura. Nie miałam w hotelu zbyt wielu rzeczy, ale czarne spodnie i biała koszula pasowały. Nie musiałam się silić na jakąś specjalną elegancję, w końcu byłam szefową i mogłam tam jechać nawet w dresie. Włosy związałam w gładki kucyk, a makijaż ograniczyłam do minimum. Nie czułam się zbyt pewna siebie, ale idealnie udawało mi się to ukrywać przed innymi.

Godzinę później jechałam już w kolumnie samochodów, prosto do firmy. Nadal trudno było mi uwierzyć, że tak teraz wygląda moje życie. Byłam strzeżona przez wielu ochroniarzy, ludzie Liama stali się moimi żołnierzami i przelewali za mnie krew. Lucas, który kompletnie mnie nie znał, wydawał się liczyć z moim zdaniem. To na szczęście dodawało mi odwagi, a jednocześnie wywierało na mnie coraz większą presję. Byłam odpowiedzialna za całą grupę, za wszystkie decyzje i działania, które podejmowaliśmy. Taki stres mnie jednocześnie napędzał, ale i mocno wykańczał. Złapałam się na tym, że w tamtej chwili nie miałam konkretnych marzeń. Miałam cele. Musiałam odnaleźć Liama. Musiałam zakończyć tę wojnę. Gdzieś głęboko wierzyłam, że Phix się opamięta i że odzyskam go już na zawsze. Może to było naiwne, ale bez takich pragnień to wszystko już dawno nie miałoby sensu.

— Pani terminarz jest pełny, ale odwołałem spotkania, bo nie wiedziałem, czy pani przyjedzie — poinformował mnie jakiś mężczyzna, którego nigdy wcześniej tu nie widziałam.

Blondyn o niebieskich oczach na pewno nie był starszy ode mnie. Wyglądał uroczco w szarym garniturze w różową kratkę. Jego anielska fryzura, czyli starannie ułożone na głowie loczki idealnie uwydatniały kości policzkowe.

— Yyy... a kim ty jesteś? — zapytałam, krzywiąc się lekko.

— Jestem pani asystentem.

— Och, mam asystenta? — zaśmiałam się niespodziewanie.

— To miło. Jak masz na imię?

— Steven, ale może mi pani mówić Steve.

— Okej, Steve, a ty możesz mi mówić po imieniu. Jestem Blaire i cudownie, że cię mam. Chodź za mną, bo muszę sprawdzić kilka rzeczy i na pewno mi w tym pomożesz — uśmiechnęłam się do blondyna i ruszyłam prosto do swojego biura.

Asystent potruchtał za mną i przez godzinę pomagał mi wyszukiwać dokumenty, których potrzebowałam. Następnie zebrałam zarząd i omówiliśmy najważniejsze sprawy. Tutaj, na szczęście, nie było większych problemów. Legalna strona interesu mojego ojca miała się dobrze, więc chociaż o nią nie musiałam się martwić. To dawało mi jednak do myślenia. Jakby Phix i Mason dążyli tylko do tego, bym wycofała się z brudnych interesów. Z drugiej strony Phix sam mi powiedział, że nie mogę tego zrobić, i to był dysonans, którego nie rozumiałam. Na razie jeszcze w tym tkwiłam, ale co będzie dalej? Bardzo chciałam to wiedzieć.

— Steve, możesz mi pokazać mój terminarz na jutro? — zawołałam asystenta, który po chwili zjawił się przy moim biurku.

Uśmiechnęłam się, widząc jego fiołkowy kalendarz, który pachniał owocową gumą do żucia. Miałam taki, gdy chodziłam do podstawówki.

— Przeniosłem wszystkie spotkania do twojego kalendarza online, więc w razie czego masz je dostępne na laptopie lub przez telefon — poinformował mnie.

— Okej, świetnie. Telefon odzyskam jutro, więc dziś spróbuję rozczytać twoje pismo — odpowiedziałam.

Laptop został w hotelu.

— Jak mówiłem, dziś odwołałem wszystko, ale jutro rano masz spotkanie z panem Philippem Xavierem Lacroix — Steve pokazał mi zapiski w swoim kalendarzu.

Och? Z Phixem? A to niespodzianka.

— Dobrze, o której?

— O dziesiątej, więc umówiłem brunch na mieście. Pan Lacroix nalegał, byście spotkali się poza biurem — dodał Steven.

— Okej, a co potem? — starałam się skupić, ale jedyne, o czym myślałam, to to, że jutro mam zobaczyć Phixa.

Asystent pokazał mi mój pełny terminarz, udałam, że wszystko wiem, choć niewiele zapamiętałam. Moja ciekawość co do jutrzejszego spotkania wzięła górę nad wszystkim, co miałam zrobić. Spotkanie z Phixem, ale w sumie nie do końca, bo zapowiedział się swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem. Nadal prawie nikt nie wiedział, że to on. Czego chciał? To kolejny podstęp czy próba rozmowy? Ależ byłam tego ciekawa. Mój mąż był chodzącą zagadką, którą uwielbiałam odkrywać, a jednocześnie bardzo się tego bałam, bo nigdy nie wiedziałam, czego się dowiem i jaką prawdę przyjdzie mi odkryć.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

ON MA JĄ ZA ZDRAJCZYNIE, ALE MA DO NIEJ SŁABOŚĆ.
ONA WIDZI W NIM POTWORA.
ALE SWOJEGO SERCA NIE JEST W STANIE OSZUKAĆ.

Phix i ja kompletnie się pogubiliśmy.
Manipulacja stała się naszą najgroźniejszą bronią.
Miłość i nienawiść dzieli cienka linia, którą i ja, i mój mąż
już dawno przekroczyliśmy. I naprawdę nie mam pojęcia,
co czuliśmy bardziej.

Chciałam nas uratować, ale w pojedynkę nie miałam na to szans.

Wszyscy wiedzieli, że najgroźniejszego płatnego mordercę, mojego męża,
może zabić jedynie prawdziwa miłość. I tak: to ja go zabiłam.

Spotkaliśmy się w najbardziej nieodpowiednim miejscu i czasie,
jedna zła chwila doprowadziła do wojny, ale to nasza ZŁA MIŁOŚĆ
sprawiła, że przestaliśmy istnieć.

I dalej nie było już nic...

PATRONI MEDIALNI



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-9734-7



9 788328 397347

Cena: 44,90 zł